Rok XVty. Nr. 18.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela druga po Wielkiéjnocy, dnia 4. Maja 1851.

Religia.

Święty Stanisław.

(8. Maja.)

Święty Stanisław urodził się w krakowskiém z rodziców bogobojnych: Wielisława i Bogny Szczepanowskich, którzy nie mając potomstwa, w późnéj starości od Boga go sobie uprosili. Już w młodości okazywał niepospolite zdolności, nadzwyczajną skromność i pobożność, iż po nim łatwo można było rokować wielką pociechę dla Kościoła i Ojczyzny. Ukończywszy z chlubą nauki w Gnieźnie i Paryżu, odebrał święcenia kapłańskie. Jako gorliwy, pobożny, uczony i wymowny Kapłan, nakłaniał zawsze i zapalał wiernych przez częste kazania do pokuty i do miłości Boga. I dla tych jego zalet wkrótce jednomyślnie obrano go Biskupem krakowskim. A tu bez dumy, pokorny, prowadził swą trzodę słowem i życiem świętobliwém.

Panował natenczas w Polsce Bolesław II., Śmiały. Z początku byłto król pobożny i cnotliwy; lecz ufny w swe męstwo i zwycięztwa, gdy przed jego orężem drżeli Czesi i Rusini, jawnie utonął w roskoszach, a swych poddanych uciemiężał i gnębił podatkami. — Święty Stanisław nie mógł tego znieść, i dla tego wziął Boga na pomoc i udał się za królem do Wrocławia; tam go upominał po ojcowsku, aby się upamiętał, a przez takie niecne życie aby nie ściągał gniewu Bożego na naród polski. Lecz Bolesław głuchy na te przestrogi, umyślił się zemścić. Dowiaduje się, że S. Stanisław kupił wieś Piotrowin dla kościoła, i że były dziedzic Piotr od trzech lat już umarł. Namawia on synowców zmarłego, aby zaskarżyli Ś. Stanisława o niesłuszne nabycie. Sam Bolesław zasiada na tronie, by sądzić. — Świadkowie oniemieli. — Pewna przegrana. — Ale Ś. Stanisław ufny w Bogu, że nie opuści prześladowanych, ucieka się do rzeczy nadzwyczajnéj. Uprosiwszy sobie u króla trzy dni czasu, modli się i pości, a potém udaje się na czele Duchowieństwa do grobu Piotra. Tam wejrzawszy w niebo, pada na kolana i woła głosem donośnym: „W imie Trójcy Przenajświętszéj, Pietrze wstań!“ A grób się wstrząsł, — wieko trumny z hukiem

odpada, — i Piotr, od trzech lat zmarły, wstaje blady z grobu, i daje świadectwo Świętemu Stanisławowi, że tę wieś istotnie od niego nabył, i pieniądze rzetelnie zapłacił. A sfukawszy swych łakomych synowców, wraca natychmiast do grobu. Postrach padł wielki na króla i wszystkich. Lecz Bolesław jednak się nie upamiętał, bo po zdobyciu Kijowa cały się wylał na zbytki i roskosze. Wojsko poszło za jego przykładem. Żony w domu pozostałe naśladują mężów, a mężowie ich dowiedziawszy się o tém, powracają do kraju; a król widząc się opuszczonym, wraca się również do Polski, ale się mści na mężach i żonach w jak najokrutniejszy sposób. Nikt się nie oparł tym bezprawiom królewskim, — jedyny Ś. Stanisław błagał, gromił, groził; a gdy to nic nie skutkowało, wykluczył króla z społeczności kościelnéj.

Już Bolesław nie zna tamy w gniewie, jako lew rozjuszony. — Zemsta krwawa się gotuje. — Ś. Stanisław odprawiał Mszą ś. w kościele Ś. Michała na Skałce za cały naród i swych nieprzyjaciół; a tu na rozkaz króla wpada żołnierstwo — ale bojaźnią zdjęci, zamiast wywlec i rozsiekać Biskupa, pada wszystko na kolana. Ś. Stanisław dowiaduje się o swém niebezpieczeństwie, ale spokojnie Mszę ś. odprawia, zdając się zupełnie na wolę Bożą. A tu sam król wpada, — miecz błysnął, — a ściany i podłoga krwią się Ś^go^. Stanisława zbroczyła, czego ślady podziśdzień zostały. — Natychmiast żołnierze wywlekli ciało Świętego i rozsiekali, lecz Kapłani pozbierali te święte członki, aby je pogrzebać. I o cudo! — wszystkie się zrosły z sobą, tak, że całe ciało Świętego ze czcią pochowano. To się stało 8. Maja 1079.

Za tę świętokradzką zbrodnię rzucił Papież, Grzegorz VII., na Polskę, a szczególnie na króla i jego współsiepaczy, klątwę. Natychmiast pozamykano kościoły, żałoba i smutek w całéj Koronie. Bolesław opuszczony od swoich, i dręczony wyrzutami sumienia, uszedł z Polski, i w klasztorze Osiaku w Karyntyi ostatek życia surowo przepokutował za tak okropną zbrodnię.

W Polsce nastąpił na tron po Bolesławie Śmiałym jego brat Władysław Herman, Pan bardzo pobożny i bogobojny. Ten wyjednał u Papieża zdjęcie klątwy. O! co za radość wtenczas w Polsce panowała!

W 175 lat po męczeństwie, w skutek wiele cudów i na żądanie całéj Polski, policzył Innocenty IV. Papież Ś. Stanisława w poczet Świętych.

Tak nasz Patron, Biskup i Męczennik, i nasz rodak, wsławił się po całym świecie chrześciańskim; a nawet w Rzymie obrazy, wystawiające cuda i śmierć jego, zdobią ściany kościoła Ś. Piotra. On też zapewne za nami, jako za swymi braćmi, wstawia się do Boga o pomoc i miłosierdzie. O! módlmy się również do niego, aby uprosił Boga swą przeważną przyczyną, iżby się już nad nami nędznymi ulitować raczył.

Rozmaitości.

Nadchodzi pora roku, w któréj nas nawałnice, a osobliwie podczas samego

lata, i to najczęściéj po południu w dniach parnych nawiedzają. Dlatego miło pewnie będzie czytelnikom naszym, że Szkółka pouczy ich o tém cudownéni zjawisku Boskiego utworu świata. — Każdy wie, co rozumiemy pod nawałnicą: że to jest błyskawica, piorun i grzmot, w towarzystwie deszczu, gradu, wichru i t. d. Lecz nie każdy wie: z jakich przyczyn i jak one powstają, i co trzeba zachować, ażeby się od śmierci lub nieszczęścia uchronić — chyba, że nam je Wszechmocny przeznaczył. *Strzeżonego Pan Bóg strzeże*, mówi przysłowie. Dobre i rozumne to przysłowie. Bo na cóżby nas Pan Bóg obdarzył był rozumem, gdybyśmy go nie mieli na chwałę Jego i dobro własne używać? Żąda on owszem od nas, abyśmy się rozumem rządzili — a jakże bez nauki możesz co rozumieć i umieć! Nie sprzeciwiamy się więc niedocieczonym wyrokom Boga, kiedy się staramy powziąć naukę o świecie i jego zjawiskach; owszem, z tym większą pokorą i poddaniem się woli Boskiéj przyjmiemy zesłane na nas nieszczęście, kiedyśmy niczego nie zaniechali, co nam rozum do zachowania życia, zdrowia i dobytku uczynić nakazał. Bo w takim razie nie nasza to będzie wina, ale wyraźne przeznaczenie Boga, zapewne dla utwierdzenia nas w wierze i moralności, lub dla ukarania za brak wiary i zaniechanie dobrych, albo nawet za dopuszczenie się złych uczynków.

Dlatego Szkółka udzieli wam w przyszłym arkuszu krótkich objaśnień i przestróg o piorunie, a późniéj poda wam tedy owedy przy sposobności pojedyńcze o tym przedmiocie nauki. Jednakże nie spodziewajcie się, żeby was jakie pismo dokładnie o tém pouczyć mogło; bo i najuczeńsi ludzie nie potrafią sobie wszystkiego o tych zjawiskach dobrze wytłumaczyć, a znowu niejedno jest tak uczone, żeby wam w życiu do niczego nie posłużyło. Ile jednakże kto może, powinien dołożyć starania, aby się o tém nauczyć co potrzebniejszego: bo i niebędzie się obawiał, czego się obawiać nie potrzeba, i potrafi samego siebie i drugich od nieszczęścia uchronić, a nawet o pożytkach tego zjawiska dziatki i czeladkę pouczyć. Wszakże n. p. sami o burzy powiadacie, że się ziemia wstrzęsła, i że dla tego wszystko rość będzie, że więc burza jest pożyteczna. Co do wzrostu roślin prawdę mówicie, boć każdy naocznie się o tém przekonywa; ale źle tłómaczycie sobie przyczynę; bo nie wstrząśnienie ziemi wzrost daje roślinom, ale płyn niewidzialny, który nazywamy elektrycznością i który deszczem sprowadzony, ziemię przenika. Fałszywe także macie wyobrażenie o gromie, jakoby go człowiek ugasić nie mógł, a nawet nie powinien. Bajki to są: grom nie rozrzuca żywiołów palnych, ale tylko zapala to, co jest palném; a że moc jego jest gwałtowna i w wielu punktach na jeden raz działa, więc nie zawsze ludzie mają tyle czasu, aby pożar przytłumić; a po części téż złych używają środków do gaszenia. Zdarza się niekiedy, iż na miejsce, gdzie dopiero piorun trzasł i zapalił, druga iskra (t. j. piorun) spada i wybuchający ogień gasi, i mówią wtedy nieświadomi: że pierwsza iskra była piorunem, a druga jest gromem, i że pierwsza zapala, a druga nie zapala i ow-

szem gasi. Zupełnie mylném jest takie zdanie; albowiem grom jest to samo co piorun, i zapala, jeżeli napotka na rzeczy palne. Że zaś drugi piorun czasem przytłumi ogień, to się tak tłómaczy: spadająca iskra, osobliwie gdy jest bardzo silna, rozrzedza nagle i w tak gwałtowne poruszenie wprawia powietrze, że ten mocny powiew przytłumia płomienie. Ani temu nie wierzcie, co ludzie ciemni, uprzedzeni, lub nawet zabobonni, gadają o piorunowych kamyszkach, czyli tak zwanych gromach, które znajdują w piasku i które są podobne do kamieni walcowato-okrągłych, długości palca; na jednym końcu bywają zaostrzone, a na drugim mają małe wydrążenie. Sąto podobno zeskorupiałe zwierzątka i nic nie mają wspólnego z piorunem. Te i wiele tym podobnych niedorzeczności prawią ludzie nieświadomi o piorunach. Przeto nauka o nich bardzo będzie dla was użyteczna.

Szczególniejszy sposób sprzedawania owoców.

W Azyi jest miasto Herat, któremu dano nazwę: „Miasto stutysięcy ogrodów“. W tém mieście nie sprzedają owoców tak jak u nas, ale każdy idzie sobie do sadu jeść gruszki, brzoskwinie i inne owoce, i jeść ich może tyle, ile mu się podoba. A co się tycze zapłaty, to tak się dzieje: Gość, chcący iść do ogrodu, zostaje zaraz przy wnijściu zważony na wadze, i wychodząc, znowu idzie na wagę, i o ile więcéj waży przy wyjściu, za tyle funtów owocu płaci.

Jałmużna dziecięcia.

Szła uboga kobiecina,
Ledwie się na nogach chwiała;
Stała z kwiateczkiem dziecina
I ubogiéj kwiatek dała.
Aniołkowie to widzieli,
Drogo ten kwiatek kupili;
Świętą łezką go skropili,
I do nieba z sobą wzięli.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)